

"Lecski, o pokoju" 46

ORLI GOŁĄB

1949r.

Kiedy czwartego kwietnia br. znalazłem się znowu w wąskiej uliczce dzielnicy łazińskiej i skrętymi schodami wspiąłem się do wielkiej pracowni Pablo Picassa, powitał mnie kronikarz jego życia Jaime Sabartes; zapytany o sowę, którą rok temu widziałem w pracowni żywą i przedstawioną na obrazach, odpowiedział:

- Sowa zdechła - zmora zdechła, nuza przyszła, teraz jest gołąb, a następnym razem zobaczysz orka...

Wielki mistrz nowej harmonii barw i linii, Pablo Picasso wyciągnął na powitanie obrazy i szkice rysowane w Paryżu po powrocie z Wrocławia i świadczące o prawdziwym wezuciu w polską sztukę ludową. Te obrazy ofiarował dla Muzeum Narodowego.

Oto portret żony malarza w stroju łożwickim. Oto jego dzieciak w naszym kaftaniku góralskim, rzeczywistość przekożona na język nie fotografa, ale malarza. Widać jak głębokie przemiany zachodzą w tym wielkim twórcy, jak urealnia się jego praca, ile ciepła i optymizmu w harmonii barw przynoszą jego ostatnie obrazy. Sam Pablo Picasso technie optymizmem walki.

Długo z hiszpańską werwą opowiada o tym, jaki ożywczy wpływ wychowawczy wywiera na nim partia, mówi o głębokim związku malarza ze sztuką ludową, o pokrewieństwie twórczości i historii ludu hiszpańskiego i polskiego.

— Dożyję wyzwolenia Hiszpanii, jak wyście dożyli wyzwolenia Polski. Sowa moja zdechła, zrobiłem dla naszego Kongresu Pokoju plakat z gołębiem... Oto pierwszy szkic - dopiero go opierzony gołąbek, zrobiłem go z myślą o Wrocławiu... - Weź go sobie, niech będzie pamiątką pięknego przeżycia. A oto szkice gołębi, za którymi widzę skrzydła orka... wkrótce gołąb nasz zmieni się w orka...



Te słowa Pablo Picassa przyszkły mi na myśl, kiedy w czasie posiedzenia bñura kongresu słuchożem pełnego poczucia godności, spokoju i siły przemówienia wielkiego ukraińskiego pisarza radzieckiego Aleksandra Korniejczuka. Było to w dniu podpisania Paktu Atlantyckiego:

- Nie będziemy i nie chcemy przekonywać zwolenników wojny. Jesteśmy siłą i kongres nasz jest wyrazem tej ogromnej siły..

~~Te mówił człowiek, którego pamiętałem jak w najtrudniejszych chwilach lądował samolotem na froncie, wesoły i pełen wiary w zwycięstwo.~~

A potem rozmowa z największym poetą Francji, Paul Eluardem, który przeczytał raz jeszcze wiersz swój o Warszawie.

" Nadzieja tworzy tęczę dróg

Człowiek z Ziemi ustąpił miejsca człowiekowi na ziemi"

A potem obiad z jedenastoma intelektualistami - Murzynami, wśród których znalazł się uozony - medyk z Madagaskaru delegat na Kongres Wrocławski Raymond Rabemananjara, poeta madagaskarski de Rokoto - Ratsimamanga. Skorzystali oni ze spotkania z Polakami, aby przypomnieć:

O wolność naszego kraju /Madagaskaru/ walczył Polak - Beniowski.

- . -

Pomimo ograniczeń wizowych i podatków administracyjnych, zmierzających do pomniejszenia znaczenia Kongresu w Paryżu - potęga zwartej woli ludów, trwałego sprzeciwu - historycznym i awanturniczym próbom przeciwstawienia się frontowi pokoju decyduje o atmosferze przedkongresowej. Jeśli nawet ograniczenia wizowe będą utrzymane w stosunku do przedstawicieli Polski, nie osłabi to naszej więzi z ludem francuskim; wzmocni ją wspólna nienawiść do sygna-



tariuszy paktu nowej napaści na wolność i suwerenność narodów.

Patrząc na spokojny, świadomy swej słuszności wysiłek przewodniczącego biura organizacyjnego kongresu profesora Fraderyka Jolliot-Curie, obserwując wytrwałość Laurenta Casanovy, b. ministra, radcykała Yves Fargesa, wielkiego pisarza Aragona, księdza Jean Boullier, żarliwość pani Cotton, wielki wkład pracy gospodarza kongresu, Francuzów doznaje się uczucia dumy, że ~~od Kongresu Wrocławskiego~~ sprawa pokoju posunęła się tak bardzo naprzód. Podczas gdy Wrocław był tylko z a r ę o z y n a m i z ideą pokoju i to zaręczył nam intelektualistów, Paryż to wielkie z a ś l u b i n y z wolą obrony pokoju potężnego ruchu robotniczego świata, ruchu międzynarodowego kobiet-matek, narodów kolonialnych walczących o wolność na całej kuli ziemskiej.

Jakże żałośnie i penuro przedstawia się wobec nich panikarz wojenny, drobnomieszczański koktun o szczyrych oczach i kurzej pierś, tak podatny jeszcze niedawno na rozkładową agitację zastraszenia stosowaną przez Hitlera i Mussoliniego, panikarz, który - świadomie czy nieświadomie, ale realnie przyczynia się do wzmocnienia ludzi chcących awantury wojennej. Nasza postawa i postawa narodów wyzwolonych nie może polegać na rentierskim pasożytniczym stosunku do wielkiego zaprzyjaźnionego mocarstwa, które krwią swoich synów przy współdziałaniu innych bojowników o wolność - zdruzgotało potęgę hitleryzmu, ale na codziennym, rozrachunku: CO UCZYNIŁEM DLA UMOCNIEŃIA OBOZU POKOJU?

Poczucie wielkiej i niezłomnej siły obozu pokoju nie oznacza bynajmniej bezczynności czy bezwładu. W każdym kraju demokracji ludowej, a przede wszystkim w naszym kraju każda chwila musi utrwalić się wzmożonym wysiłkiem odbudowy. Możemy być dumni z naszej



drogi do socjalizmu, z naszego żołnierza, syna ludu, który tyle pięknych kart zapisał w dziejach walk o wolność narodów. Nie jest winą Kostków Napierskich i Bartoszków Głowaackich, że w ostatniej wojnie ich spadkobiercy znaleźli się pod strategią polityczną i wojskową Becków i Rydzów - Smigłych. O kamień robotniczy i o kamień chłopski nie "potknie się więcej Szczęście naszej Ojczyzny" Po raz pierwszy w swich dziejach lud nasz odzyskał własne państwo.

Potężny ruch pokoju wyleczył się z pacyfistycznych mrzonek - stał się ruchem realnym, który oceniając trzeźwo sytuację międzynarodową dostrzega w rzeczywistym wzmacnianiu elementów pokoju - kaftan bezpieczeństwa na furiatów wojny. Prawdziwa propaganda pokoju opiera się na uświadomieniu ogółowi roli, jaką w walce o pokój odgrywa postęp. Postęp w Polsce ma zresztą swój wielki rodowód kulturalny; jeśli Mikołaj Rej z Nagłowic kilkasć lat przetrwał w zapomnieniu szlacheckim, aby go dopiero Oświecenie wy dobyło z naktaliny iluż to Mikołajów Rejów, księży Sciegiennych, Bartoszków Głowaackich czeka na wydobycie ich przez nowe pokolenie historyków? Nasz obowiązek wobec ruchu pokoju spełniamy, jeżeli bezustannie w każdej fabryce, w każdym domu, w każdym warsztacie, na każdym polu i ugorze, w każdej chałupie będziemy walczyć o postęp, będziemy wzmacniać gospodarczą, polityczną i kulturalną siłę Polski Ludowej, wcielając w życie zasadę internacjonalistycznego braterstwa ludów.

Pazur dziejów wygrzebuje dla ginącego świata tylko bełkotące cych błaznujących przywódców jak Hitler i Mussolini, Churchill czy jego amerykański mocodawca. Liezą oni na ogłupioną, otumanioną i z-histeryzowaną publiczność i dlatego nie dziwnego, że każdy analfabeta polityczny uświadomiony przestaje być ich zwolennikiem ich ostoja.



Nie mogąc się zdobyć na nową - pozał się Boże - ideologię dla analfabetów i kretynów politycznych podżegacze wojenni odgrzebują zbankrutowane pomysły hitlerowskie. Przypomnijmy niektóre z tych mętnych teoryjek:

a/ Broń cudowna, Wunderwaffe, bomba atomowa, wojna błyskawiczna - technika wyzwolona od człowieka. Rachuby na cuda techniki zawiodły już Hitlera; dziś szermi<sup>e</sup>rze tej broni propagandowo-szan-tażowej, daremnie próbują zatruwać dusze narodów jajczanym prosz-kiem. Piechota jest i pozostaje nadal królową wszystkich broni, co przekożone na język cywilny oznacza, że o przyszłej wojnie decydo-wać będą znowu ludy, dające żołnierza. Przekożone zaś na język bu-sinessmanów, oznacza to, że jeśli podczas pierwszych dwóch wojen światowych można było dorobić się grubych dolarów kosztem krwi pie-churów, przede wszystkim rosyjskich, to teraz trzeba będzie wysta-wić własnego anglosaskiego piechura i to czystej krwi anglosaskie-go, bo ludy kolonialne będą wprawdzie walczyć, ale przeciw swoim gnębicielom. Jeśli zaś idzie o technikę, nie ma żadnych podstaw przypuszczać aby wynalazczość i technika państw wyzwolonych ustę-powała amerykańskiej. Na odcinku techniki Związek Radziecki swo-ją wypróbował już - jak wiadomo - na skórze faszystów.

b/ "Teoria" rządu światowego, rzekomy "radyzm" mondiali-zmu, którym agenci Trumana usiłują szczególnie ostatnio - przed Kongresem Paryskim - macić umysły. Bertrand Russel, angielski lo-kaj dolarowego pała, wybełgotał, że chodzi tu o rząd Stanów Zjed-noczonych nad światem, czyli mówiąc po prostu o nowy Herrenvolk. Nowi dolarowi uszczęśliwiacze ludzkości, wychodzący z Europy i pre-tendenci do ojcobójstwa kultury rodzicielskiej, którzy pragną sprowadzić dumne - skuszenie dumne ze swej przeszłości - ludy do roli swoich kolonii, pomieśli jak wiadomo już pierwszą sromotną



klęskę z okazji światowego planu gospodarczego podanego w jagnię-  
cwj skrócie planu Marshalla.

c/ Kosmopolityzm - zwolennicy wykupienia Europy występują tu  
w masie re<sup>w</sup>olucjonistów, dla których kultury narodowe są wstecz-  
nym przeżytkiem w wyśnionym przez nich wieku kultury amerykańskiej.  
Pogardzenie dorobkiem kulturalnym narodu jest szczególnie jaskrawe  
w okresie, gdy lu<sup>d</sup>y, odrzucając zmurszałe i zgniłe formy, sięgają  
do skarbnicy postępowych nurtów w swym rodowodzie kulturalnym.

d/ Teoryjki o kategoriach narodów, rasowy podział ludzkości,  
który służy do uzasadnienia tej nieludzkiej mordowni, jaka z popar-  
ciem "intelektualistów" z Wall-Street organizuje się w Indonezji  
na Madagaskarze, w Indiach i w Afryce Północnej, nie mówiąc już o  
hańbie lynchu w samych Stanach Zjednoczonych. Te bestialstwa zmu-  
szą zapewne przyrodników do wniesienia nowej poprawki do nauki Dar-  
wina.

Te "teoryjki" ponoszą jedną klęskę po drugiej w miarę wzros-  
tu sił obozu pokoju, starają się podtrzymać swą egzystencję niepo-  
czytalnymi groźbami.

Podżegacze wojenni, zmieniając raz po raz swą taktykę, prag-  
ną bądź to zastraszyć narody potokiem gróźb, bądź uspić ich ozuj-  
ność pacyfistycznymi oświadczeniami. Ani jedno ani drugie nie uda-  
je się: analfabetyzm polityczny ludów ma się ku końcowi.

Słowo "pokój" połączyło się z czynem mas, przestało być mrzo-  
nką i pustym dźwiękiem.

Gołąbek wrocławski wyrósł na gołębia paryskiego, Jest to orli  
gołąb.

Kongres Wrocławski był początkiem jednego etapu, Kongres Pa-  
ryski, jest wyrazem drugiego etapu: wzrostu pogłębienia, rozszerze-  
nia i ruchu obrony i wolności narodów i człowieka. Będzie on począ-



- 7 -

tkiem nowego, rzeczywistego i długotrwałego wysiłku narodów, zmierzającego ku wzmocnieniu w swoich krajach siły postępu i pokoju.

Ten orli lot ludu, ta zwarta wola narodów powinna wygrać i niewątpliwie wygra bitwę o pokój.

~~Jerzy Berejsza~~

